

# Andrzej Murzynowski

---

## O wyłączeniu z grona sędziów osób w przeszłości skompromitowanych

---

Palestra 42/5-6(485-486), 90-93

---

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Punkty widzenia

---

Andrzej Murzynowski

## O wyłączeniu z grona sędziów osób w przeszłości skompromitowanych\*

Podtrzymuję swą opinię wyrażoną w dużym skrócie w „Gazecie Wyborczej” z 18 grudnia 1997 r. na „pytanie dnia”, że w zasadzie popieram stanowisko Sejmu zmierzające do wyłączenia z grona sędziów orzekających oraz sędziów przeniesionych w stan spoczynku osób skompromitowanych wydawaniem w przeszłości wyroków rażąco nierzetelnych, stanowiących akty represji politycznej. Pogląd ten wyrobiłem sobie już od pierwszego roku mojej działalności w Sądzie Najwyższym, w którym rozpocząłem pracę w lipcu 1990 r., gdy rozpoznając wiele spraw rehabilitacyjnych osób skazanych w okresie stalinowskim na karę śmierci lub ciężkiego więzienia, za działalność na rzecz suwerenności kraju oraz obrony swobód obywatelskich, nie dostrzegałem usprawiedliwienia dla sędziów, którzy je wydawali. Pisząc te słowa zdaję sobie sprawę, że w większości procesów o podłożu politycznym sędziowie musieli orzekać na

gruncie obowiązujących wówczas praw, których już same przepisy były często bardzo rygorystyczne i niegodziwe, ograniczających ich w swobodzie orzekania. Wielu sędziów szukało jednak w takich warunkach różnych ludzkich rozwiązań, wydając w miarę swych możliwości umiarkowane wyroki, co nie trudno było w rozpoznawanych sprawach rehabilitacyjnych stwierdzić. Do takiej ich działalności należy odnieść się z należytym zrozumieniem a nieraz i uznaniem. Byli jednak również sędziowie niegodni, którzy w swej nadgorliwości i rozmaicie uwarunkowanym rygoryzmie wydawali wyroki okrutne i w sposób haniebnym motywowane.

Mam tu na myśli przede wszystkim okres stalinowski (lata 1944–1955), w którym skazano na wymienione wyżej kary wielu godnych i zasłużonych dla naszego kraju ludzi i to nieraz na podstawie fabrykowanych przeciwko nim dowodów oraz w warunkach inkwizy-

---

\* Redakcja „Palestry” doceniając wagę poruszonej w artykule problematyki, na prośbę Autora publikuje tę wypowiedź, która w *Rzeczpospolitej* z 23 stycznia 1998 r. ukazała się pt. „Kompromitacja bez przedawnienia” z nieuzgodnionymi z Autorem skrótami i zmianami.

cyjnie prowadzonych procesów sądowych. Jednak i w późniejszych latach w tym i w latach osiemdziesiątych zwłaszcza w czasie stanu wojennego, choć już w innym kształcie i skali, zapadały wyroki, które nawet w warunkach ówczesnie obowiązującego ustawodawstwa kompromitowały ich autorów swym skrajnym formalizmem i bezwzględnością.

Sądzę, że osoby, które wydawały w przeszłości rażąco bezwzględne lub w różny sposób rażąco nierzetelne wyroki powinny zostać w trybie dyscyplinarnym usunięte w grona sędziów, chyba że same zrzekną się zachowania statusu sędziego orzekającego lub sędziego w stanie spoczynku przed wszczęciem postępowania dyscyplinarnego lub w jego toku. Jest to potrzebne zarówno ze względu na konieczność zachowania pewnych elementarnych wymogów sprawiedliwości społecznej, o której jest mowa w art. 2 Konstytucji, jak i z uwagi na wymóg umocnienia wiarygodności całego sądownictwa wobec społeczeństwa, które powinno sędziów darzyć zaufaniem i odpowiednim szacunkiem, jako odpowiedzialnych funkcjonariuszy wymiaru sprawiedliwości. Możliwość podjęcia takich decyzji dyscyplinarnych powinna dotyczyć nie tylko sędziów jeszcze orzekających, ale również i sędziów przeniesionych w stan spoczynku, którzy przecież nie mogą korzystać z takiego uprzywilejowanego statusu społecznego i materialnego, jaki dzięki niemu posiadają, po wyrządzeniu wielu osobom dużej krzywdy swymi niegodnymi wyrokami.

Do podejmowania spraw dyscyplinarnych wobec niektórych sędziów, którzy wydawali takie właśnie wyroki trzeba jednak podchodzić z dużą rozważa-

mi i ostrożnością, mając na uwadze konieczność działania w warunkach obowiązującego wówczas prawa. W żadnym razie nie można stawiać znaku równości pomiędzy wydaniem orzeczeń rehabilitacyjnych wobec osób niesłusznie w przeszłości skazanych – wydanych w trybie rewizji nadzwyczajnej, wznowienia postępowania lub stwierdzenia ich nieważności – a podstawą do odpowiedzialności dyscyplinarnej sędziów, którzy wówczas wyrokowali. Orzeczenia rehabilitacyjne wydawane już bowiem były w zmienionych warunkach prawnych i ustrojowych, w których można było i należało inaczej oceniać czyny osób skazanych nawet wtedy, gdy formalnie naruszały one obowiązujące przepisy prawa, ale były to w rzeczywistości – z obecnego punktu widzenia – działania społecznie użyteczne a nawet chwalebne. Tylko rażąca bezwzględność, nierzetelność i tendencyjność orzekania przez sędziego może w takich sprawach uzasadniać podejmowanie wobec niego postępowania dyscyplinarnego. Należałoby też w sposób zróżnicowany podchodzić do wyroków wydawanych w okresie stalinowskim i w późniejszych latach, których rozmiary dokonanych krzywd oraz drastyczne gwałcenia elementarnych zasad procedury karnej (zwłaszcza w tzw. sekcji tajnej Sądu Apelacyjnego, a potem Wojewódzkiego w Warszawie – działającej w latach 1949–1954), znacznie się jednak różniły. O ile więc w pierwszym okresie karygodność postępowania sędziego mogła się już wystarczająco ujawnić na tle jednego wyroku skazującego na karę śmierci lub ciężkiego więzienia wydanego w warunkach stosowania represji politycznych, o tyle w odniesieniu do póź-

niejszego czasu (od 1956 r.) wystąpienie z wnioskiem o wszczęcie wobec sędziego postępowania dyscyplinarnego należałoby w zasadzie opierać na ocenie szerszego zakresu spraw, w których dany sędzia wyrokował.

Takich spraw nie powinno być wiele wśród sędziów jeszcze obecnie orzekających, ponieważ znaczny upływ czasu od chwili zmiany ustroju w naszym kraju sprawił, że większość sędziów skompromitowanych sposobem orzekania i procedowania w przeszłości opuściła już wymiar sprawiedliwości. Wyłączeni tu będą np. sędziowie Sądu Najwyższego, ponieważ większość z nich nie została ponownie do tego Sądu powołana po ukończeniu w 1990 r. swej kadencji. Nie znaczy to też, że ci sędziowie, którzy wówczas do Sądu Najwyższego nie zostali powołani, zachowując nadal status sędziego orzekającego w innym sądzie lub sędziego w stanie spoczynku, mają z tego tylko powodu podlegać obecnie procedurze dyscyplinarnej. Inne były bowiem kryteria formowania nowego składu Sądu Najwyższego od tych, które obecnie mają decydować o wyłączeniu pewnych osób skompromitowanych z grona sędziowskiego. Zapewne większa liczba spraw będzie dotyczyła sędziów w stanie spoczynku, ale i tu trzeba zachować umiar i ostrożność w formułowaniu ocen i wniosków dyscyplinarnych, mając na uwadze prawne uwarunkowania działalności sędziowskiej w okresie ich orzekania.

Myślę, że nie grozi nam jakaś pochyłość i nierozważność w podejmowaniu w tych sprawach decyzji przez sądy dyscyplinarne, które przecież składają się z niezawisłe orzekających sędziów, działających w warunkach poszanowa-

nia gwarancji obiektywnego orzekania i prawa osoby obwinionej do obrony. Trzeba natomiast zwrócić baczną uwagę na odpowiednią i rozważną selekcję wniosków o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego przez uprawnione do ich składania podmioty. Chodzi o to, aby nie zasypać sądów dyscyplinarnych dużą ilością nieuzasadnionych skarg na sędziów, których znaczna liczba obciąży je nadmiarem trudnej do wykonania pracy i odciągnie zasiadających w nich sędziów od ich bieżących zadań wymagających przecież terminowego wypełnienia. Ponadto napływ dużej liczby nieuzasadnionych wniosków o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego w stosunku do wielu sędziów, może wytworzyć niepożądaną atmosferę obawy ze strony licznych osób przed zgłaszaniem wobec nich bezpodstawnych zarzutów. Sam fakt skierowania wniosku o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego pozbawi przecież sędziego, którego on dotyczy na pewien okres czasu właściwej swobody orzekania, paraliżując – jeżeli takich wniosków będzie wiele wobec sędziów orzekających – normalną działalność sądów w bieżącym rozpoznawaniu napływających do nich spraw. Powinna to być jednak akcja pojmowana nie jako działania prowadzone przeciwko środowisku sędziowskiemu, które przecież ogólnie rzecz biorąc zasługuje na szacunek i pozytywną ocenę, ale jako działalność realizowana przez samorząd sędziowski, sam będący zainteresowany w wyłączeniu ze swego grona osób, które w przeszłości kompromitowały swymi wyrokami całe nasze sądownictwo. Powinna to być też akcja przeprowadzona w krótkim terminie, zwłaszcza jeśli chodzi o sędziów jeszcze orzekających, aby związa-

ny z nią jednak stan niepewności zachowania dotychczasowego statusu nie trwał zbyt długo. Dlatego w swej wypowiedzi dla „Gazety Wyborczej” zgłosiłem zastrzeżenie w stosunku do uprawnienia także osób pokrzywdzonych wydanymi wyrokami do zgłaszania samodzielnych wniosków o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego wobec sędziów, którzy w ich sprawach wyrokovali. Takich wniosków, opartych na subiektywnych zarzutach osób osądzonych lecz obiektywnie nieuzasadnionych lub jawnie tendencyjnych, może być przecież bardzo wiele i mogą się one pojawiać w nadmiernie się rozciągającym czasie (skutkiem rodzenia się w rzeczywistości nowych pretensji do danego sędziego) i dlatego potrzebna jest ich odpowiednia selekcja, dokonywana przez określony podmiot uprawniony już do formalnego wystąpienia o wszczęcie wobec danego sędziego postępowania dyscyplinarnego.

Pisząc tę wypowiedź zdaję sobie sprawę z tego, że szereg osób nie zgodzi się z moim poglądem, stojąc na stanowisku, iż znaczny już upływ czasu od dokonanych zmian ustrojowych oraz od nagannych działań niektórych sędziów, a także

potrzeba stabilizacji statusu sędziowskiego, przemawiają za wybaczeniem i pusczeniem w niepamięć wszystkich przewinień osób, które wydawały w przeszłości niegodne wyroki. Biorę pod uwagę te poglądy przy formułowaniu w tej sprawie swojego – umiarkowanego przecież – stanowiska, ale ich w tak skrajnej postaci nie podzielam. Uważam bowiem, że nie można wybaczać wszystkich ciężkich krzywd wyrządzonych wielu ludziom przez sędziów, którzy w przeszłości wydawali haniebne wyroki. Wysoka godność wykonywania funkcji sędziowskich nie pozwala moim zdaniem całkowicie przejść nad takimi faktami do porządku dziennego. Byłaby to nieuzasadniona degradacja poczucia wysokiej prawnej i moralnej odpowiedzialności za wykonywanie zawodu sędziego.

Niezależnie od formułowania w tym przedmiocie takich czy innych poglądów, chciałbym, aby cała ta sprawa była oceniana i rozstrzygana na gruncie dążenia do obrony i utrwalania pewnych ogólnoludzkich prawnych i moralnych wartości, natomiast w warunkach całkowicie niezależnych od prezentowanych opcji politycznych.